

Dwa miasta. Przypowieść o fanatyzmie i pragmatyzmie

Autor tekstu: **Mateusz Kukla**

Wędrowniczek pochodził z kraju targanego nieustannymi konfliktami o podłożu filozoficzno-religijno-naukowo-światopoglądowym, objawiały się one w każdej dziedzinie życia, obecne były one zarówno wśród uczonych na uniwersytetach, jak i pośród przekupek na targu. Przez długi czas znosił on te wzajemne kłótnie, niesnaski i obustronne obrzucanie się błotem przez przeciwne frakcje, aż w końcu niemożność dojścia do porozumienia lub zwycięstwa którejs z stron, stała się dla niego tak nieznośna, że postanowił coś zmienić.

Ponieważ nie mógł zmienić innych, postanowił zmienić siebie, a za najlepszy sposób na odkrycie prawdy uznał on wyruszenie w daleką podróż, w poszukiwaniu wiedzy, własnej tożsamości i odpowiedzi na pytania bez odpowiedzi. Niezwłocznie ułożył wszystko co potrzebował do wyprawy na lnianej chustce, związał u góry jej końce, przywiązał pakunek na końcu kija i tak przygotowany opuścił swój ojczysty kraj.

Wędrował on przez długie dni przez drogi i bezdroża, przeszedł wiele krain i państw, aż w końcu dotarł na wzgórze z którego rozciągał się widok na rozległą równinę. Na horyzoncie widać było znajdujące się obok siebie dwa miasta, podobnej wielkości. Ponieważ było już późno, Wędrowniczek postanowił zwiedzić je nazajutrz, zaczynając od miasta z znajdującego się po jego lewej stronie.

Wczesnym rankiem, nasz bohater udał się do pierwszego miasta. Jeszcze zanim do niego dotarł, już z daleka dobiegły go odgłosy chóralnych śpiewów i rytmicznego walenia w bębny.

Kiedy wszedł do miasta, pierwsze w oczy rzuciły mu się domy. Porozrzucane były one po mieście w bardzo chaotyczny sposób, jakby każdy budował je gdzie chciał, bez żadnego rozplanowania. Ich budulec stanowiły rozmaite materiały: od cegły szamotowej, poprzez giętą stal, aż po kolorowe parawany. Wędrowniczekowi wydały się one wyjątkowo egzotyczne.

Domki te miały różne fantazyjne kształty, pomalowane były w wielokolorowe wzory a ich elewacje przyozdobione były kwiatami i kolorowymi paciorkami. Pomimo swej pstrokatości prezentowały się one bardzo przyjemnie dla oka. Z przykrością stwierdził jednak, że duża część z nich jest bardzo mizernej konstrukcji, w czasie gdy niektóre z nich wyglądały jakby miały się zaraz zawalić, ich mieszkańcy spokojnie medytowali przed nimi. Chciał on zagadnąć paru z nich, ale nie chciał wyrwać ich z transu.

Uwagę Wędrowniczka przykuły tymczasem stroje tubylców. Poubierani byli oni w wielokolorowe, bardzo różnorodne, powłóczyste szaty, aczkolwiek niektórzy z nich biegali nago, krzycząc że są jednością z naturą. Po drodze minął też parę modlących się grup, klęczących lub stojących w bramach domów i na rogach ulic. Miasto to bardzo zaintrygowało naszego bohatera i zrodziło w jego głowie wiele pytań, postanowił on więc udać się do budynku władz miejskich.

Znalazł go bez problemu, gdyż był on największy w okolicy. Olbrzymia, zwieńczona strzelistą wieżą, budowla, zaparła Wędrowniczekowi dech w piersiach. Wzniesiona była z nieociosanego kamienia, jej fasada była bogato inkrustowana złotem i drogimi kamieniami, zdobiły ją również liczne rzeźby rozmaitych postaci i dziwnych stworów.

Wędrowniczekowi wydało się dziwne, że tak wykwintna budowla, obcuje z biednymi i rozsypującymi się budynkami mieszkańców, ale nie zrażony tym wszedł do jej wnętrza.

W środku budowla była równie pięknie zdobiona jak na zewnątrz. Na środku przestronnej sali klęczała kobieta, otoczona kręgiem akolitów w kapturach. Nasz bohater bez wahania podszedł do niej i grzecznie się przedstawił.

— Witam! Jestem Wędrowniczkiem, przybyłem z dalekiej krainy, chodzę po świecie, aby lepiej go poznać i zgłębić jego tajemnice, czy mogłabyś mi opowiedzieć coś o swojej kulturze?

— Ależ oczywiście! — Odparła kobieta, po czym wstała, otrzepała swoją szatę i mówiła dalej — Witaj wędrowcze! To dla mnie zaszczyt i przyjemność zapoznać cię z tajnikami naszej kultury i religii, przekraczającymi ludzkie pojęcie. — Mówiąc to położyła mu rękę na ramieniu.

— A więc widzisz... — kontynuowała dalej, prowadząc Wędrowniczka na zewnątrz — Jak już zapewne zauważyłeś, jesteśmy Narodem wybranym przez Bogów. Odrzucamy marny, materialny świat, szukając własnej Duchowości.

— Hmm... to bardzo ciekawe, ale skoro nie dbacie o ziemską materię, to dlaczego wasza świątynia jest taka wspaniała?

— Och, ależ ta świątynia nie jest nasza, należy do świata pozazmysłowego, jest jedynie skromnym symbolem naszej wiary i oddania.

— A po co budować coś materialnego, dla istot niematerialnych?

— Widać że nie masz w sobie dość wiary. Widok naszej świątyni budzi w nas euforię i otwiera nasze wewnętrzne oko, ujawniając nam prawdy życia i moralności.

Wędrowniczek nic już nie odpowiedział tylko szedł dalej za Zarządczynią Miasta.

A co robi ten mężczyzna? — zapytał w pewnym momencie Wędrowniczek, wskazując palcem na człowieka biczującego się na środku placu.

— Och, to jeden z naszych Bohaterów! Wybitny człowiek, zbawia on właśnie nasz świat. Próbuje dokonać on jakiegoś ważnego odkrycia, które pomogłoby naszemu miastu.

— Robi to samobiczując się?

— Oczywiście trzeba cierpienia i poświęcenia, aby coś odkryć i pomóc innym, sądzę że najlepiej pomogłoby nam popełniając rytualne samobójstwo, ale nie dał się jeszcze do tego namówić.

— A ci wszyscy ludzie? Co oni robią? — dopytywał się dalej Wędrowniczek.

— Pomagają mu swoją modlitwą. Dzięki specjalnej mantrze włączają się oni w rytm wszechświata i tworzą jedność z naszym Mesjaszem.

— Hmm... Moim zdaniem to lekka przesada i zastanowiłbym się nad skutecznością tych modlitw.

— Co takiego?! — Oburzyła się Zarządczyni — Jak śmiesz kwestionować nasze boskie prawa i zasady? Przyszedłeś nas odwiedzić od naszej misji? Wyczuwam w twoich myślach i słowach coś demonicznego. Odejdź stąd zanim będę musiała wyciągnąć wobec ciebie konsekwencje!

Zdziwiony tym co zobaczył i nieco wystraszony słowami Zarządczyni, Wędrowniczek postanowił udać się do drugiego miasta. Zbliżając się do jego granic zauważył, że oba miasta oddzielone są od siebie pasem ziemi niczyjej, a po obu jego stronach znajdują się okopy i zasieki.

Po stronie miasta, które opuszczał, znajdowało się mnóstwo żołnierzy uzbrojonych w kije i kamienie, widać było po nich że są silni, zwarci i gotowi do walki. Biegali oni tam i z powrotem, a między nimi chodził dowódca wykrzykujący płomienne, pełne charyzmy przemowy o obronie ojczyzny i walce o wolność. Wszędzie powbijane były sztandary i proporce miasta.

Wkrótce Wędrowniczek minął linię demarkacyjną i znalazł się na linii obronnej drugiego miasta. Dookoła znajdowały się przemyślnie wykopane bunkry i okopy, zauważył on też mnóstwo sprzętu i machin wojennych, od prostych katapult, poprzez karabiny maszynowe, aż po potężne czołgi i wyrzutnie rakiet. Przez chwilę podziwiał dopracowanie i funkcjonalny urok tych urządzeń. Jednak po chwili ze zdziwieniem stwierdził, że wkoło nie było ani jednego żołnierza. Nie zastanawiając się nad tym długo, poszedł dalej.

Kiedy minął strefę zmilitaryzowaną, doszedł do miasta. Było ono zupełnie inne niż poprzednie. Domki były schludne, poustawiane w równych rzędach, czyste i zadbane. Wszystkie były identyczne, pozbawione jakichkolwiek zdobień czy cech szczególnych, przypominały one naszemu bohaterowi raczej obóz koncentracyjny niż typowe miasteczko.

Niezniechęcony tym widokiem szedł on jednak dalej. Pomimo iż domki były monotonne i niezbyt ładne, Wędrowniczek musiał przyznać, że są sprytnie pomyślane i zbudowane, woda, gaz, elektryczność, wszystko było do nich doprowadzone w odpowiedni sposób.

Panował tu ład i porządek, ludzie chodzili po ulicach jak roboty, w zorganizowanych grupach. Wszyscy mieszkańcy miasta byli ubrani w ten sam sposób, i mimo iż był to szary kombinezon, prezentował się bardzo praktycznie: miał wiele kieszeni, zrobiony był z łatwo piorącego się i wytrzymałego materiału. To miasto także zainteresowało Wędrowniczka, postanowił więc udać się do jego kierownika.

Zarząd miasta mieścił się w budynku podobnym do pozostałych, ale nieco większym i z grubszymi ścianami, z zewnątrz przypominał swoim wyglądem bunkier. Wewnątrz było pusto, pod sufitem biegło tylko kilka rur i kabli, a za stalowym biurkiem siedział zgarbiony mężczyzna.

Wędrowniczek niezwłocznie przedstawił się i opowiedział cel swojej wizyty Zarządcy miasta, który podobnie jak inni miał ten sam szary kombinezon, wyróżniała go jedynie pomarańczowa opaska, którą nosił na ramieniu, zapewne symbol władzy.

— No, nie wiem... — odparł Zarządca — Nie jestem przekonany, czy oprowadzanie cię nie byłoby przypadkiem stratą czasu. Zakładam jednak, że moje miasto będzie mogło w przyszłości czerpać bliżej nieokreślone zyski z twojej wizyty, więc poświęcę ci trochę czasu, ale tylko tyle, ile jest niezbędne.

— No dobrze — odparł Wędrowniczek, pomyślał chwilę, po czym rzekł: — Zauważyłem, że w waszej strefie przygranicznej jest mnóstwo broni, ale nie widziałem nikogo do jej obsługi.

— Nie wiem co w tym dziwnego, przecież to całkiem logiczne i racjonalne. Rozsądnie jest się uzbroić i zabezpieczyć przed wrogiem, ale nierozsądnie jest umierać w walce. Jeśli umierasz za ojczyznę to nie masz z tego żadnego pożytku, ponieważ będąc martwym, nie czerpiesz żadnych profitów ze swojego zwiędnięcia.

Nie odpowiadając nic, Wędrowniczek poszedł dalej za Zarządcą, który zaprowadził go do wielkiej biblioteki.

— Mamy tutaj olbrzymią liczbę uczonych ksiąg, w których gromadzimy naszą wiedzę. Wiemy mnóstwo rzeczy o biologii, fizyce, chemii, technice i wielu innych dziedzinach.

— Musicie mieć bardzo zaawansowaną technologię, moglibyście z jej pomocą na przykład polecieć na księżyc?

— Hmm... nie wydaje mi się. To byłoby działanie bezcelowe. Po co mielibyśmy niby lecieć na księżyc?

— Noo... moglibyście się na przykład dowiedzieć z czego jest zbudowany.

— To już wiemy, z naszych dokładnych obserwacji, za pomocą specjalistycznych lunet i urządzeń pomiarowych, wynika że księżyc jest w 99,9 % zrobiony z sera, a w 0,1 % z innych substancji. Poza tym, jest to przedsięwzięcie dosyć niebezpieczne, i zapewne wymaga dużego wysiłku, a nadmierny wysiłek jest nierozsądny.

— Czy to znaczy że nic nie robicie?

— Oczywiście że nie — poirytował się Zarządca Miasta — Pan myśli całkiem nielogicznie - Pracujemy tyle ile jest niezbędne do utrzymania naszej społeczności i nas samych w dobrej formie. Wszystkie działania ponad nasze siły, to są fanaberie i szaleństwa, a my jesteśmy rozsądni. Rozsądnie jest wstać rano, zjeść śniadanie, rozsądnie jest uprawiać rośliny i naprawić kran. Ale nierozsądnie jest iść w nieznaną, żeby odkrywać jakieś dziwne rzeczy, nie wiadomo po co i na co. Poza tym można w trakcie nich umrzeć, a śmierć jest bardzo nierozsądna.

Wędrowniczek nie chciał ciągnąć dalej tego tematu. Tymczasem jego uwagę przykuł, wyglądający jak szpital budynek, stojący obok biblioteki. Zapytał więc:

— A co robicie tutaj?

— Tutaj hodujemy dzieci, każda rodzina ma odpowiedni, wyliczony przez naszych matematyków przydział dzieci. Dodatkowo — ciągnął dalej Zarządca — pary rozplodowe dobierane są przez naszych genetyków i biologów. Rozmnażają się tylko wybrane osobniki. Jeżeli ktoś przekroczy przydział i ma za dużo dzieci to uśmiercamy je, ale ponieważ byłoby to marnotrawstwem, z ich mięsa robimy szaszłyki. To bardzo rozsądne i ekonomiczne rozwiązanie — stwierdził z dumą.

Zniesmaczony tymi słowami Wędrowniczek uznał że lepiej byłoby nie kontynuować dalej tej rozmowy. Postanowił więc czym prędzej pożegnać się i opuścić miasto.

Wracając do swojego kraju, nasz bohater jeszcze długo rozmyślał nad tym, co zobaczył w tych dwóch miastach.

Mateusz Kukła

Ur. 1989. Obecnie student Krakowskiego Uniwersytetu Pedagogicznego na wydziale grafiki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-09-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6802) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6802>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl